

Chaos w Boliwii, gospodarka stoi

25 listopada 2019

Już 70 proc. boliwijskiej gospodarki nie działa. La Paz w Andach, gdzie znajduje się siedziba rządu puczystów, jest zablokowane przez zwolenników obalonego prezydenta Evo Moralesa, znajdującego się obecnie na wygnaniu w Meksyku. Mieszkańcy pobliskich El Alto i Chapare podjęli strajki i zamknęli drogi, by domagać się natychmiastowej dymisji samozwańczej „prezydent” Jeanine Añez. W mieście brakuje żywności.



Niektóre ceny w La Paz poszły w górę o kilkaset i więcej procent, szczególnie produktów żywnościowych. Pod miejscowym kościołem św. Michała olbrzymia kolejka czeka na ciężarówki kurczakami, które przylatują do zamkniętego miasta z Santa Cruz, stolicy gospodarczej kraju i siedziby białej, prawicowej opozycji, która poparła zamach. Kurczaki z ciężarówek sprzedaje się o 300 proc. drożej, ale są. Niektórzy schodzą z gór dwie i pół godziny, by znaleźć się o piątej rano w kolejce i czekać czasem do nocy.

Boliwijska gospodarka zaczęła zwalniać od czasu blokad, do których wezwał skrajnie prawicowy szef opozycji z Santa Cruz, młody, bogobojny oligarcha Luis Fernando Camacho, zaraz po głosowaniu w październikowych wyborach wygranych przez Moralesa. Po sterowanym przez ambasadę amerykańską zamachu z 10 listopada nic się nie polepszyło: fabryki stoją z powodu strajków lub braku energii, gdyż niektóre gazociągi wyleciały w powietrze. Szykują się zresztą masowe zwolnienia. Na zachodzie kraju stanęło 150 największych przedsiębiorstw. Przeciwnicy nowego rządu zniszczyli co najmniej trzy fabryki w El Alto, w La Paz spalili domy kilku znanych zwolenników

przewrotu, m.in. Waldo Albarracina, szefa Narodowego Komitetu Demokracji, który domagał się nowych wyborów.



Parlament, choć większość w nim ma partia socjalistyczna Moralesa, uchwalił ustawę o anulowaniu wyborów, w których wygrał Morales i o wykluczeniu go z następnych. W partii doszło do rozłamu, który to umożliwił, część deputowanych poszła na współpracę z rządem tymczasowym. Otworzy to jednak drogę do wyznaczenia terminu nowych wyborów, który ciągle pozostaje niepewny. Do tej pory w zamieszkach w Boliwii zginęło blisko 40 osób, ponad 400 zostało rannych. Szybkich wyborów domagają się w La Paz manifestujący rolnicy, by uniknąć dalszego chaosu w kraju. Chcą też wycofania wojska z ulic, ale Amerykanie nie wyrażają zgody. Sytuacja polityczna jest zbyt niepewna.

Socjalistyczny deputowany Franklin Flores określił stanowisko tej części partii, która nie poparła ustawy: „To jest rząd de facto, który doszedł do władzy poprzez zamach stanu. Armia bezkarnie masakruje ludzi. Pinochet myślał, że go nigdy nie dopadną, ale w końcu spotkała go sankcja. Niech żyje Evo Morales!”.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu